Nr. 176 We Lwowie Czwartek dnia 27. Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przesilenie w Anglji.

Lwów 25 czerwca.

Zmiany gabinetowe odbywają się w Anglji wedle ściśle oznaczonego systemu. Po torysach następują whigowie i odwrotnie. Ustąpienie gabinetu lorda Rosebery'ego jest faktem dokonanym, więc rzecz naturalna, że królowa Wiktorja nikomu innemu nie mogła poruczyć misji utworzenia nowego gabinetu jak lordowi Salisbury'emu. Wynika to ze stosunków partyjnych w Wielkiej Brytanji, ugruntowanych w zwyczajach przez wieki prawie przestrzeganych. Lord Salisbury, uznany przywódca torysów i połączonych z nimi liberalnych unjonistów obejmuje więc po lordzie Roseberym ster nawy państwowej.

W jaki sposób nastąpi w nowym gabinecie podział tek ministerjalnych, ile ich przypadnie właściwym torysom, a ile liberalnym unjonistom, to jest naturalnie rzeczą kompromisu w łonie jeneralnego sztabu dotychczasowej opozycji i porozumienia się między koroną, a przyszłym premierem, który poszczególnych ma zaproponować ministrów. Ale podział ten wywołuje tym razem żywsze zainteresowanie się, albowiem i radykalniejsze żywioły w łonie liberalnych unjonistów mają znaleść przedstawicieli w przyszłej radzie koronnej, a nadto także dlatego, że przyszły gabinet koalicyjny uważać będzie, po koniecznych wyborach parlamentarnych, za najważniejsze swoje zadanie, ściślejsze połączenie i zlanie się unjonistów z torysami, a więc utworzenie nowego stronnictwa politycznego, dla którego już nawet wyszukano nazwę. Na widownię polityczną nowa partja wystąpi pod hasłem narodowo centralistycznem. W ostatnim gabinecie lorda Salisbury'ego, który się już także opierał na większości koalicyjnej z torysów i liberalnych unjonistów, jedyny członek tego stronnictwa, kanclerz skarbu Göschen ważną dzierżył tekę, ale i jego uważano już powszechnie oddawna prawie za konserwatystę — pół krwi. Tym razem ma być inaczej i w tej mierze odbywają się już od dłuższego czasu rokowania między przywódcami partyjnemi.

Łatwo zrozumieć, że to organiczne zlanie się obu grup koalicyjnych, stojących za Salisbury'm, jest najważniejszym momentem, występującym na jaw w obecnem — od dawna zresztą przewidywanem — przesileniu. Zrazu — jak wiadomo — tylko wspólny opór przeciw planom irlandzkim Gladstone'a spowodował liberalnych unjonistów do połączenia się z torysami. Po za sprawą irlandzką mieli jednak ci liberalni unjoniści tyle punktów stycznych z whigami, pozostałymi pod wodzą Gladstone'a, że koalicja wydawała się li chwilową i przejściową. To się w ciągu lat zmieniło. Torysi więc są już dzisiaj w tem znaczeniu konserwatystami, co dawniej, i niejedno uczynili ustępstwo na rzecz swoich liberalnych sprzymierzeńców. Z drugiej strony przyznać także należy, że whigowie okazali się niezdolnymi do urzeczywistnienia swojego programu. Zatracili oni dużo z posiadanej ongi popularności i to się przyczyniło do ich upadku. Dopóki zresztą na ich czele stał sędziwy Gladstone, mogli jeszcze stawić czoło atakom skoalizowanej opozycji. Z chwilą jednak jego ustąpienia z kierownictwa whigów i objęcia przewodnictwa przez lorda Rosebery'ego, zrozumiano to od razu, że stronnictwo liberalne od razu całą straciło armję i że długo w walce utrzymać się nie zdoła.

Wielkim błędem było od pierwszej chwili powołanie lorda Rosebery'ego na premiera, który, ze względu na swoje kwalifikacje polityczne, teraz do tej roli się nie nadawał. Dzisiejsi liberali nie są już dawnymi whigami, siła ich polega w żywiołach demokratycznych i radykalnych, a dla tych żywiołów osobistość zwycięzcy wielkiego *Derby* angielskiego jest chyba dość obcą. Dla objęcia spuścizny po Gladstone'ie potrzeba było osobistości bardziej popularnej, bardziej związanej i zrośniętej z szerokiemi masami ludności. To się jednak nie stało i w tem tkwi przyczyna upadku. Gabinetowi lorda Rosebery'ego brakło wewnętrznej spójności, a tem samem i siły odpornej, a może właśnie dlatego, że sam o tem najlepiej wiedział, tak skwapliwie skorzystał ze zdarzonej okazji, by ustąpić i zrobić miejsce przeciwnikowi. Klęska liberałów jest dotkliwą, ale też przyznać trzeba, że sami w znacznej mierze ponoszą za nią winę.

Drobny wypadek, jaki się zdarzył gabinetowi Rosebery'ego, nie miał wprawdzie zrazu znaczenia takiego wotum nieufności, z którego rząd musiałby wyciągnąć odrazu najpoważniejsze konsekwencje, bo ostatecznie przypadkowy wynik głosowania był tylko wynikiem opieszałości deputowanych liberalnych, niemniej jednak i ten wypadek był powodem, że siła żywotna rządzącego stronnictwa do tego zmalała, że te więzy jego karności tak osłabły, iż Rosebery'emu nic innego nie pozostało, jak przecież podać się do dymisji. Jak wiadomo, całe zajście wywołał deputowany Brodrick interpelacją swoją, wyrażającą rządowi pośrednio naganę za brak dostatecznych zapasów prochu strzelniczego t. zw. *cordite*. Na to oświadczył minister wojny Campbell-Bannerman, że zapasów prochu wystarczy na uzbrojenie w amunicję korpusu 100 tysięcy ludzi; równocześnie, w razie inwazji nieprzyjaciela do kraju, wystawić może Anglja siłę zbrojną ze 171 tysięcy ludzi, których też zaopatrzy zarząd wojskowy w amunicję.

Pomimo tego oświadczenia wniósł Brodrick poprawkę budżetową, aby pensję ministra wojny obniżyć o 100 funtów. — Wnioski tego rodzaju zgłaszać się zwykło w parlamencie angielskim, jako jawne wotum nieufności dla rządu. Ku powszechnemu zdziwieniu wniosek Brodricka został uchwalony 132 głosami przeciw 125.

Co było bezpośrednim powodem tego wyniku głosowania, nie zostało wyjaśnione. Faktem jest tylko, że izba gmin daleką była w tej chwili od chęci wywoływania przesilenia gabinetu, a najprawdopodobniej nieobecność posłów z większości wywołała niespodziewany stosunek głosów. Wskazuje na to niebywała w angielskiej izbie gmin, skromna liczba głosujących. Niedbalstwo liberalnych klubów spowodowało więc wypadek, który, bez względu na swoje źródło, [illegible] szczerze konstytucyjnem, jak Anglja, powinien mieć konsekwencje.

Minister Campbell wręczył też natychmiast prezydentowi Rosebery'emu swoją dymisję, a po nim uczynił to cały gabinet. Powstał on wskutek ogólnych wyborów w sierpniu roku 1892. Wtedy dawne stronnictwo rządowe zdobyło tylko 314 mandatów, z których [illegible] przypadało na konserwatystów, a [illegible] na liberalnych unjonistów, [illegible] była 356 mandatów, z których 275 przypadło na liberalno-radykalne stronnictwo Gladstona, 81 na Irlandczyków. W rozprawach nad adresem nowej izby 12. sierpnia większość 350 głosów uchwaliła wotum nieufności dla Salisbury'ego przeciwko 310 głosom. Wskutek tej uchwały 16 sierpnia powstał gabinet Gladstone, w którym lord Rosebery otrzymał tekę spraw zagranicznych, radykały Asquith tekę spraw wewnętrznych.

Jak wiadomo, głównem zadaniem gabinetu było przeprowadzić ugodę z Irlandją. Odnośny bil, wniesiony 13. lutego 1893 roku, ostatecznie w izbie poselskiej przyjętym został 301 głosami przeciwko 267 d. 2. września, ale już 9 tegoż miesiąca upadł w izbie lordów, gdzie za nim oświadczyło się tylko 41 głosów, przeciwko niemu 419. Na tem ta sprawa ugrzęzła, bo co do środków, jakichby należało użyć przeciwko lordom, pomimo radykalnych deklamacyj nie nastąpiło porozumienie w kołach liberalno-radykalnych.

Z tego też głównie powodu, chociaż pod pretekstem podeszłego wieku, dnia 5 marca 1894 roku Gladstone usunął się z gabinetu, którego kierownictwo objął lord Rosebery. Urodzony w roku 1847, hrabia Archibald Filip Primrose Rosebery, w 1881 roku podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych gabinetu Gladstone'a, w roku 1886 był już mianowany ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie Gladstone'a, który jednak upadł już w lipcu owego roku, umiał sobie zjednać wielką wziętość, zwłaszcza w świecie dziennikarskim. To też, kiedy w sierpniu roku 1892 otrzymał tekę spraw zagranicznych w gabinecie Gladstone'a, uważano go dość powszechnie jako rękojmię dobrej polityki w duchu Gladstone'a, i jeszcze w roku zeszłym, jako następcy Gladstone'a na urzędzie kierownika gabinetu, wróżono mu wielkie sukcesa.

Przewidywania te jednak zawiodły. Lord Rosebery, jako minister spraw zagranicznych nie złożył dowodu szczególnych zdolności, jako kierownik gabinetu nie umiał zabezpieczyć mu powagi. A znaczna pierwotna większość członków izby gmin stawała się coraz mniejszą, i już w ostatnich czasach obliczano, że wynosi co najwyżej dziesięć głosów. Chociażby więc uchwałę izby z dnia 21. b. m. można tłumaczyć przypadkową konstelacją, to w każdym razie gabinet nie rozporządza już dostateczną większością głosów. Ponieważ niemal we wszystkich wyborach uzupełniających zwyciężali kandydaci opozycji konserwatywno-liberalnej, przeto upadek gabinetu Rosebery'ego nie ulega wątpliwości.

Obrona Crispi'ego.

Riforma przeciwstawia datom i dokumentom Cavallottiego w sprawie Korneljusza Herza wyjaśnienia, w zupełnie innem świetle przedstawiające tę sprawę.

„Crispi, opowiada cytowany organ, odwiedził K. Herz po raz pierwszy d. 28 września 1889 w Neapolu. Gość prosił ministra, by użył swego wpływu na wybitnych francuskich mężów stanu w kierunku zbliżenia pomiędzy obома państwami. Crispi wysłał wówczas do radcy K o m m a n n a depeszę następującej treści: „Przedstawił mi się w Paryżu mieszkający dr. Korneljusz Herz twierdząc, iż jest osobistym znajomym ambasadora Menabrei. Zechciej pan zapytać ambasadora, jakie ma zdanie o nim. Herz jest podobno miljonerem i pozostaje w ścisłych stosunkach z francuskimi mężami stanu.“ Menabrea nadesłał niezbyt pochlebne dla Herza wyjaśnienie. „Ma on, — pisał — dużo przyjaciół i dużo nieprzyjaciół; na giełdzie nie gra, trudni się tylko przedsiębiorstwami. Wypadałoby koniecznie przed rozpoczęciem rokowań postarać się o rękojmię, iż zobowiązaniom swym Herz uczyni zadość.“

Upłynął rok od tego czasu i dopiero 7. lipca 1890 otrzymał Crispi odwiedziny Reinach'a, który po raz pierwszy przedstawił mu prośbę o udekorowanie Herza, a na dowód, że jego przyjaciel zasługuje na podobne odznaczenie, przedstawił list Freycinet'a, zawiadamiający Herz'a o nadaniu mu godności kawalera legji honorowej. D. 5. lutego 1891, na cztery więc dni przed ustąpieniem, zapytał Crispi króla, czy zechce wyświadczyć Freycinet'owi grzeczność, dekorując Herz'a wielkim krzyżem św. Maurycego. Król zgodził się na to i dyplom wygotowano. Wymagany szkic bjograficzny wygotowano na podstawie listu Menabrei. Skutkiem jednak informacyj, jakich kanclerzowi orderu dostarczono z Francji, dyplom nie został wysłany. W kwietniu zjawił się Herz osobiście dla poparcia swej sprawy, a Crispi zalecił go znowu, ponieważ pacjent ofiarował w zamian za order znaczne stypendjum na rzecz szpitala św. Maurycego. I to jednak nie pomogło.

Cavallotti podaje, że owych tylekroć omawianych 50.000 lirów było bonifikacją dla ministra. *Riforma* natomiast wykazuje, że Crispi wziął owych 50.000 jako adwokat Reinach'a w sporze tegoż, jako reprezentanta Towarzystwa handlowego z gminą m. Rzymu.

Co się tyczy czeku 60.000 rzekomo wydanego Crispi'emu, to nie istniał on wcale.

Rzeczą wreszcie jest wprost nieprzypuszczalną, by sędziwy Crispi umoczył ręce w podobnie brudnych sprawach. Dla podłego oszczercy nie powinno się mieć żadnej litości. W sprawie tej król ma rozstrzygające słowo, a sposób, w jaki król przyjął Crispi'ego po tych napaściach, dowodnie świadczy, co o nich sądzić. Autor niegodnej komedji jest albo idjotą, albo opryszkiem.

W ogóle prawie wszystkie pisma rzymskie bardzo surowo wyrażają się. *Corriere* pisze, że Cavallotti popełnił moralne samobójstwo. *Opinione* odmawia wszelkiej przekonywującej mocy materjałowi dowodowemu. *Tribuna* zajmuje się prawie wyłącznie wielce dwuznaczną rolą Ratazzi'ego, który użył Cavallotti'ego jako narzędzia dla osobistej wendety. *Diritto* domaga się, by Crispi wniósł przeciw Cavallotti'emu skargę.

Don Chisciotte zapowiada odpowiedź Cavallotti'ego na replikę Crispi'ego.

Posiedzenie izby d. 24. bm. miało zrazu przebieg wcale spokojny. Crispi wziął w niem udział. Partja sympatyzująca z Cavallottim poddawała zjadliwej krytyce materjał obrony podany przez *Riformę*.

Około 6 ej wieczorem zażądał głosu pos. B o v i o. Chcę wiedzieć, począł, czy w izbie znajduje się wymusiciel, czy też oszczerca? Ja tu widzę obydwóch i sumienie każe mi w interesie dobra kraju zażądać formalnego oskarżenia.

Cavalloti'emu, który na tę aluzję chciał odpowiedzieć, odmówił przewodniczący głosu, co wywołało taką burzę, iż przewodniczący ujrzał się zmuszonym, posiedzenie zawiesić.

Po kilku minutach posiedzenie otwarto na nowo. Sekretarz odczytuje doręczoną na piśmie interpelację p. Bovio, jakie zechce zająć stanowisko wobec podniesionej kwestji. Cura prosi znowu o słowo. W dłuższej, mruczeniem niechętnem z wielu stron przyjętej, mowie, przyznał on słuszność żądaniu swego kolegi Bovio i chętnie podda się wszelkiemu sądowi, w silnem przekonaniu, iż nic ciąży na nim żadna wina

Powstaje znowu zgiełk i hałas; posiedzenie zostaje powtórnie zawieszone.

Po otwarciu go zabiera głos Crispi, aby wypowiedzieć tylko następujących kilka słów: Kwestję mej uczciwości odpieram stanowczo. (Lękliwe oklaski z kilku ław)

Bovio podnosi, iż interpelacja jego wynikła z pragnieniem oczyszczenia atmosfery.

Prezydent zamyka posiedzenie, przy okrzyku Cavallotti'ego: On ucieka, on ucieka!

Posiedzenie to nie zachwiało posłów bynajmniej w zamiarze popierania Crispi'ego. Wieczorem odbyło się zgromadzenie 261 posłów z większości, na którem Crispi powitany został owacyjnemi oklaskami. Pierwszy przemawiał Crispi, wyrażając nadzieję, iż większość dzięki swej solidarności musi odnieść stanowcze zwycięstwo. Po przemowach kilku posłów zakończono posiedzenie, wyrażając Crispiemu kondolencję.

Książka hrabiego Leliwy

Warszawa 22. czerwca.

O książce hrabiego Leliwy przemówił pierwszy *Warszawskij Dniewnik*: Rozpoczął, nie stety, od denuncjacji, rzuconej niby od niechcenia, niby mimochodem, zręcznie, a umiejętnie. *Dniewnik* utrzymuje, iż książki tej nikt inny napisać nie mógł, jak tylko któryś z Polaków petersburskich, zajmujących tam stanowisko wysokie i mających stosunki możne, wskutek czego tajne archiwa i kancelacyjne stały dlań otworem. Dalej idzie twierdzenie, iż autor liczył na oszukanie Rosjan z centralnych gubernij, bo dygnitarze w Polsce i na Litwie wiedzą doskonale, że żadnego ucisku, lub ograniczania żywiołu polskiego, ani religji katolickiej, w państwie rosyjskiem nie ma. *Dniewnik* jednak wie, że się zamiar hr. Leliwie nie uda, gdyż prasa nauczyła opinję rosyjską, co myśleć o skargach polskich. Wreszcie *Dniewnik* przytacza kilka wyrwanych frazesów z książki i kończy zapewnieniem, że to strzał zmarnowany. O tem, że frazesy owe są w książce drobną i bardzo dodatkową cząstką, że stanowią wnioski z długich szeregów faktów najautentyczniejszych, opartych wyłącznie na źródłach urzędowych, o tem się czytelnik z *Dniewnika* nie dowie.

Co prawda, dziwić się temu nie można i tego właściwie spodziewać się po *Warsz. Dniewniku* należało, bo odpieranie zarzutów piśmiennictwa zagranicznego w sprawach polskich wrosło w obyczaje tego pisma i należy do obowiązków, tradycyjnie dzisiejszemu redaktorowi przekazanych. Przemilczać ukazania się książki hr. Leliwy było niepodobna. Zaprzeczyć faktom, tam podanych — nie można również. Wystąpić z uzna-

55)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ
ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Po śniadaniu całe towarzystwo przeniosło się do salonu. Lidja grała na fortepjanie preludjum Szopena, którego ruladom wtórował ukryty wśród liści ogromnej lipy dzwoniec, gdy naraz u bramy rozległ się odgłos dzwonka. Od biureczka, przy którem pani Fénigan pisała list do Elizy, ujrzała zdążających ku werandzie gości i z żywością powstała.

— Lidjo, moja kochana, zamknij fortepjan. To ksiądz Ceraise, z jakimś drugim księdzem, zapewne z nowym proboszczem z Draveilles, który przybył dopiero przed kilku dniami.

— Czy to ten sam ksiądz Ceraise, o którym opowiadają takie cuda? — rzekł sędzia, podchodząc do okna, dokąd za nim udały się i kobiety, ustawiwszy się zręcznie za firankami.

Obaj księża szli bardzo powoli, rozmawiając między sobą, z jakąś wymuszoną poufałością

Nowy proboszcz był to mały, tłuściutki człowieczek, który z powodu swych rumianych policzków, gładko wygolonego podbródka i czarnej peleryny miał wygląd raczej jakiejś poczciwej wdówki, jakie często w życiu spotykamy, niż księdza proboszcza. Zatrzymał się przed jednym z wielkich, okrągłych klombów na podwórzu, aby wspólnie z wikarym podziwiać piękność prześlicznego krzaku zupełnie rozwiniętych i pachnących róż. Było to wzruszającem patrzeć, jak wikary, idąc od samych wrót z kapeluszem w lewej ręce, nachylał swą siwą głowę i wysoką figurę, uważając z prawdziwie dziecięcem uszanowaniem na słowa swego przełożonego, który co najmniej był o dwadzieścia lat od niego młodszym. Oto jakim był ten buntowniczy ksiądz, nieposkromiony Lucyfer, którego rogi — dumę — starano się przytrzeć za pomocą pięciomiesięcznego więzienia w Aiguebelles.

— No przyznam się paniom otwarcie, ale ten ksiądz z kościółka św. Ireny, z małej parafji, nie szczególny ma wygląd.

To zdanie wypowiedziane półgłosem mimowoli wyrwało się z ust sędziego Delcru, do tego stopnia był bowiem zdumiony sprzecznością, jaką przedstawiały sutanny obu księży; o ile jedna była elegancką i czarną, o tyle druga podartą, połataną i zrudziałą. Zmarszczone brwi pani Fénigan i ton, z jakim się zwróciła do niego mówiąc: — „To człowiek święty“ — zmusiły sędziego do zaprzestania swych płaskich żartów. Sędzia zaledwie mógł się powstrzymać od wybuchu szalonego śmiechu na widok tego pospiechu, z jakim wpadł do salonu wikary, zaledwie lokaj zdążył otworzyć drzwi i zaanonsować wizytę obu księży. Nikt nie umiał w danej chwili objaśnić sobie tego postępowania księdza Ceraise, ostatecznie wielce zakłopotanego z powodu spojrzenia groźnego, jakiem go obrzucił jego bezpośredni przełożony.

Rzecz się miała tak, że zwykle tak skromny, tak nieśmiały wikary nie znał zupełnie form towarzyskich i wyobraził sobie, że podobnie jak przy ceremonjach kościelnych i tutaj młodszy bezwarunkowo powinien wyprzedzać starszego; tak kleryk idzie przed djakonem, djakon przed kapłanem, kapłan przed biskupem, a jemu właśnie jak na nieszczęście mimo całego pospiechu nie udało się tym razem wyprzedzić swego proboszcza.

— Masz tobie proboszcz się z pewnością rozgniewał — myślał sobie biedny wikary. — Trzeba się postarać, aby nie palnąć tego samego głupstwa, gdy będziemy ztąd wychodzili.

Tą myślą tak się biedaczysko zajmował, że jego jasno oczy zaszły mgłą, a na śniadej twarzy wystąpiły sinoczerwonawe plamy, podczas gdy z zachwytem obserwował ładne ułożenie proboszcza i jego maniery. Zachwycał się jego ukłonami, sposobem siadania, z upodobaniem patrzył, jak przełożony swobodnie rozmawia z panią Fénigan, chwaląc jej piękne gatunki róż, a następnie zapuszcza się z rozmowę z Lidją Fénigan, krytykując jak prawdziwy dyletant utwory Wagnera i Schumanna. Również gdy Lidja, oczytana dosyć w literaturze zagranicznej napomknęła o Ibsenie, Maeterlincku i Dostojewskim, rzekł nowy proboszcz, iż chociaż mniej mu są znane ich utwory niż treść jego brewjarza, mimo to jednak obcemi zupełnie one mu nie są.

— Co to za człowiek! — zdawały się mówić oczy księdza Ceraise, utkwione z jakimś uroczystym wyrazem na różowem lalkowatem obliczu nowego proboszcza, który wcale nie wzruszony tem niemem uwielbieniem, postanowił nagle zażartować sobie z swego wikarego i zapytał go, jakie jest jego zdanie o Dostojewskim. Z czerwonych — policzki księdza Ceraise stały się brązowemi; do tego stopnia był biedak zakłopotany, że sędzia Delcru ulitował się nad nim.

— Ksiądz wikary według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma czasu do czytania — rzekł swym głosem, przywykłym do urzędowej powagi — za wiele czasu musi poświęcać biednym i cierpiącym.

Skromnemu księdzu wydały się prawdziwą katuszą te pochwały, które jak mu się wydawało, umniejszały godność jego proboszcza. Zakłopotany więc jeszcze więcej, zachwiał się na krześle i swym górskim, twardym akcentem szepnął, że sprawom miłosierdzia nie poświęca więcej czasu, jak inni księża i że czytanie także zabiera mu wiele swobodnych od pracy chwil.

— A więc twierdzisz księże Ceraise, że czytałeś Dostojewskiego? — nastawał proboszcz, zanosząc się od śmiechu.

— Tak, tak... czytałem go... utworów jego dostarczał mi pan Merivet... powiem więcej, nie zgadzam się zupełnie z tym Dostojewskim, zagniewany jestem na niego.

— Zagniewany? A to za co? — zapytał proboszcz, tak samo zdumiony i zbity z tropu, jak inni.

Prawda, że ten wiejski skromny ksiądz, jak się zdawało, nie był w stanie zrozumieć autora *Braci Karamazowych*, a cóż dopiero gniewać się na niego za jego teorje.

— Jestem gniewny na niego za to, iż wprowadził w modę rosyjską litościwość.

— Rosyjską litościwość?... Co rozumiesz pod tem wyrażeniem, kochany księże wikary?

— Rozumiem tę niesprawiedliwą litość, która rozciąga się tylko na nędzników i łajdaków, które zmusza nas do wzruszania się wyłącznie nieszczęściami i cierpieniami w zsyłce i katorgach, jakoby nieszczęście było wzruszającem tylko u zbrodniarzy i odszczepieńców. Oto co nazywam rosyjską l i t o ś c i w o ś c i ą. My wszyscy patrzyliśmy na uczciwe żony robotników, które niszczyły swoje siły wskutek kłopotów o swoje gospodarstwo, o swoje dzieci, które bez szemrania znosiły wszelkie niewygody, a nawet bicie; a kiedy Dostojewskij rzuca swego Rodjona do stóp upadłej dziewczyny, która w jego oczach wydaje się symbolem wszystkich cierpień ludzkich, to znajduję, że poniża on cierpienie i rzuca na ludzkość oszczerstwo.

Zapomniawszy o swej nieśmiałości, ksiądz Ceraise mówił głośno i dobitnie, a w miarę tego, jak rozwijał swoją myśl i wzrok jego i głos nabierały przekonania, wygląd jego zewnętrzny dyszał natchnieniem kaznodziei. Lidja, która dotąd tylko zdaleka widywała jego połataną i wyblakłą sutannę, patrząc teraz na niego, zaczęła pojmować, dla czego stary Merivet i pani Fénigan z takim szacunkiem i z takim zachwytem odzywają się o wikarym z małej parafji.

— A czy wiesz księże wikary — wtrącił Jan Delcru — że to współczucie przeniknęło od nas do nich?... Datuje się to jeszcze z roku 1848, spotkać je można w powieściach Wiktora Hugo, pani Sand, Eugenjusza Suégo. Rosjanie tylko go pożyczyli sobie od nas, zastosowali je do swoich skomplikowanych nerwów, co jednakowoż nie przeszkadza, że Zonia jest rodzoną siostrą Fantiny.

Zadowolony z tego, że i on z kolei może zabłysnąć przed paniami swojem oczytaniem i swą wymową, sędzia podwyższył głos swój do tonu, z jakim wygłaszał swe przemówienia w sądzie, mimo to jednak końcowe zdanie jego *speechu* zatarło się wśród ogólnego zamięszania, jakie powstało w pokoju. Proboszcz, znajdując, że wizyta trochę zanadto się przedłuża, powstał z foteliku i pożegnawszy się z gospodynią domu, skierował się już ku drzwiom, gdy wikary spostrzegł dopiero, że jego przełożony zabiera się do wyjścia.

— O mój Boże — pomyślał z rozpaczą — znowu nieuwaga z mojej strony.

Rzucił się przez cały salon, potknął się o taburet, przewrócił kilka krzeseł i dogonił swego proboszcza właśnie w chwili, gdy ten już wychodził z pokoju.

— Ależ nie, nie mogę tego dopuścić — zawołał — zanadto dobrze wiem o tem, do czego jestem obowiązany wobec mojego przełożonego.

Z temi słowy szorstkim niemal ruchem odtrącił proboszcza od drzwi i rzuciwszy się naprzód, z tryumfującym wzrokiem i miną zwycięzką pierwszy wyszedł na werandę.

— Cóż to za dziwak? I dlaczego on się wogóle tak spieszy? — zapytał półgłosem Delcru obie panie, które spoglądały przez okna, jak obaj księża szli przez podwórze.

Peleryna małego proboszcza latała na wszy-

niem, z pochwałą dla systematu, którego pojedynczymi objawami są cytowane fakta, nie wypada dla wielu względów.

Zadanie trudne. Cóż było robić? Nic innego poprostu nie pozostawało, jak głucho, gołosłownie mu zaprzeczyć, zaapelować do popularnego w Rosji przeświadczenia o kłamliwości polskiej i jeśli się uda, zwrócić uwagę z treści książki na osobę domniemanego autora.

Przytem *Dniewnik* jest organem oficjalnym, a pomiędzy współpracownikami posiada przeszłych, obecnych, lub przyszłych urzędników, a więc przedstawicieli tych działaczów rosyjskich w Polsce, którzy w gorliwości swojej prześcignęli wszelkie rozporządzenia i zamiary władz centralnych, usunęli ze stosunków wszelką prawność, a za jedyną zasadę postępowania wprowadzili własną samowolę i własne widoki. Książka Leliwy w ten właśnie punkt godzi, a więc cały świat urzędniczy, z jakiemiś drobnymi wyjątkami, musi dowodzić i będzie dowodził Petersburgowi i Moskwie, iż nie ma się co w szczegóły wdawać, gdyż to zwykłe polskie pieniactwo i obrzucanie błotem narodu rosyjskiego. A przytem obecny redaktor *Dniewnika Warsz.* jest niedawno na swem stanowisku i nie miał jeszcze czasu pohamować zbytniej gorliwości swych współpracowników.

Chodzi o to, co powiedzą pisma niezależne, w których charakter urzędowy nie będzie tłumił szczerości, dla których jedynym kompasem powinien być obowiązek publiczny i sumienie obywatelskie? Czy zechcą one w rzecz poważnie wejrzeć i czy się oprą suggestji strony interesowanej, która naturalnie na haczyk zasadzi patrjotyzm czysty? Trzeba przypuszczać, że chyba tak, bo wśród społeczeństwa rosyjskiego budzić się poczyna obawa zbytniego rozwielmożnienia się biurokracji. Książka hr. Leliwy, ujawniająca jak najdobitniej najważniejsze rozzuchwalenie się samowoli wszystkich organów administracji miejscowej, pomiatającej poprostu prawami obowiązującemi, zwraca uwagę na część tylko niebezpieczeństwa (poważną zresztą bardzo), jakie stąd dla Rosji wynika, mianowicie na szkody miejscowe, na rozdrażnienie wśród spokojnej ludności litewskiej, żmudzkiej i białoruskiej, dotąd nienawiści do państwa.

Druga część jest niewątpliwie jeszcze groźniejsza. Gdzie polskie przy dzisiejszym stanie rzeczy to wyborna pepiniera najgorszych pojęć i przyzwyczajeń urzędniczych. Żadna granica, żadna barjera nie broni Rosji przed najściem rozzuchwalonej biurokracji z zachodu. Wymiana osób, pojęć, chęci, jest ciągła i żywa, zarazem przedostać się musi do guberni centralnych. Niech Rosjanie, miłujący swój naród i postęp, przypatrzą się dziś czyje jasności ... książki hrabiego Leliwy z zrozumieniem, że to, co my znosimy dziś, do nich dojdzie jutro, lub pojutrze.

Pan Durnowo, przekonawszy się, że w Kownie wiele łatwiej rządzić za pomocą rozporządzeń, przystosowanych do każdego pojedynczego wypadku a wymijających najważniejsze postanowienia rady państwa i ukazy carskie, nie omieszka przy sposobności spróbować tegoż fortelu w Kałudze — a może się to i tam udać. Jenerał Orżewskij, mistrz w sztuce rządzenia własnym tylko rozumem, może zostać ministrem spraw wewnęttznych, a ministrem oświaty tajny radca Apuchtin, który potrafił w sprawie wykładu religji przez księży wyminąć raz po raz nakaz komisji, ustanowionej przez cara, pod prezydencją ministra oświaty i rozporządzenia komitetu ministrów, pomimo, że nad wykonaniem czuwał sam jenerał Hurko. — Tajny radca Apuchtin umiał też sparaliżować wolę monarchy co do wykładu historji literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, a jego bjograf w panegiryku urzędowym niemal czyn ten nazwał „zredukowaniem rozporządzenia carskiego do legalnych granic".

Mogą być pewni Rosjanie, że to wszystko ich nie minie. I niech nie sądzą, że w szeregu faktów, podanych przez hr. Leliwę, jest jakaś tendencyjna przesada. Przeciwnie, najbardziej może dokuczliwe, najjaskrawsze, najniebezpieczniejsze, a najmocniej charakterystyczne fakta nie mogą być ujawnione w dokumentach ministerstwa spraw wewnętrznych lub kancelarji jenerał gubernatora, bo są to dokonywane w cieniu akta samowoli urzędników drobnych. Rzecz prosta, że przykład zwierzchników i ich pobudza do gorliwości, a to tem bardziej, iż gorliwość ta suto się opłaca. Dygnitarze mają na widoku zapewne interes państwa, postępy ruszczyzny lub prawosławia, chociaż nie bez tego, aby w wielu wypadkach ambicja urażona nie była bodźcem do czynu. Ale drobiazg urzędniczy działa całkiem bez względu na dobro publiczne, lecz w ogromnej większości wypadków kieruje się widokami karjery osobistej, lub po prostu wypadkowemi zachciankami. Zupełnem, kompletnem archiwum, zawierającem dokumenta szczegółowe i napisane właściwym tonem, bez ukrywania istotnej prawdy, jest dopiero nasza skóra, nasze nerwy, nasza pamięć.

Że hr. Leliwa nie przesadzał, że wiele jeszcze zostało do dodania, że niejedna ilustracja dzisiejszego stanu rzeczy dopiero w przyszłości się ukaże, o tem wątpić niepodobna.

Na str. 158 omawianej książki znajdujemy zaznaczenie faktu, iż w r 1869 został zaprowadzony ukazem carskim w Królestwie Polskiem język rosyjski, jako wykładowy. Rzecz się w rzeczywistości miała inaczej, a o wiele gorzej. W urzędowem wydawnictwie (nie sekretnem) kuratora warszawskiego, w t. zw. „Cyrkularzach warsz. okręgu naukowego", znajdujemy dokument, który tu przytoczymy w całości:

„Jego cesarska mość na przedstawienie komitetu da spraw Królestwa Polskiego w d. 10. lutego 1868 r. najwyżej rozkazać raczył:

1. We wszystkich szkołach średnich warszawskiego okręgu naukowego, w których dotychczas nauka odbywa się w języku polskim, z początkiem roku szkolnego 1868/9 wprowadzić wykład w języku rosyjskim wszystkich przedmiotów matematycznych i historycznych, objętych kursem tych szkół.

2. Wprowadzić w tymże czasie w głównej niemieckiej szkole ewangielickiej w Warszawie, oraz w niemieckiem realnem gimnazjum w Łodzi wykład historji powszechnej i geografji w języku rosyjskim.

O tym rozkazie najwyższym zawiadomiono ministra oświaty w d. 17. lutego 1868 r. (nr. 1541), tudzież zakomunikowano kuratorowi okręgu do wykonania."

W cyrkularzach nie ma ani przedtem, ani potem żadnego innego ukazu w tej materji. A więc właściwie nauka języków starożytnych i nowożytnych, kaligrafji, rysunków itd. odbywać się powinna do dziś po polsku. Tymczasem w niektórych gimnazjach (np. w łomżyńskiem) wykład rosyjski wszystkich przedmiotów wprowadzono już w r. 1866, tj. na dwa lata przed ukazem. Zaś w r. 1868 język rosyjski zapanował wszechwładnie we wszystkich szkołach średnich i niższych. Z ukazem więc nikt nigdy w Królestwie się nie liczył, nikt woli monarszej nie uszanował, a każdy kurator i dyrektorowie gimnazjalni wojowali na własną rękę

Postępowano przytem szybko. W r. 1871 znajdujemy już rozporządzenie ministra Tołstoja zakazujące na skutek przedstawienia kaliskiej rady pedagogicznej, używania przez uczniów języka polskiego w rozmowach między sobą w murach szkolnych. Doskonała to próbka panującego systemu; charakteryzuje ona, co właściwie znaczy samowładztwo w tem państwie, gdzie każdy urzędnik co chwila ma na ustach z czcią udaną imię monarchy.

Ciekawe również i niemal do wiary niepodobne są dzieje wykładów w szkołach Królestwa języka polskiego. Kurator, pomimo wyraźnych rozporządzeń w ukazach tępił je na swoją rękę, dyrektorowie i inspektorowie na swoją. — Samodzielne wyplenianie polszczyzny przez wszystkich funkcjonarjuszów tutejszej administracji od najwyższych do najniższych, za pomocą gwałcenia praw obowiązujących, stanowi w rzeczywistości tło stosunków na ziemiach polskich w państwie rosyjskiem. Chwilami jest to poprostu wyścig pomysłowości, podniecany przez widoki wielorakich korzyści osobistych. Co zaś warte są takie pomysły różnych ćwierć-wykształconych głów — zgadnąć łatwo. Władza wyższa nawet tutejsza może i rozumie całą niedorzeczność wielu praktyk, ale nie ma poprostu sił i punktu oparcia do powstrzymania ich na pochyłości, na której sama stoi. Bezprawie stało się stylem, stało się istotą systematu, a dygnitarze, tu panujący, są z niego nietylko bardzo zadowolcni, ale nawet mocno dumni. Ani jenerał-gubernator (choćby rzeczywiście zupełnie nieuprzedzony mąż stanu), ani minister, ani może nawet monarcha nie byłby w stanie dziś przeprowadzić szybkiej i radykalnej zmiany, tak się wszystko poplątało, pozahaczało. A opinja publiczna w Rosji i jej organa uważają sobie za obowiązek patrjotyczny bronić gwałtów dla tego, że są dokonywane pod godłem russyfikacji.

Jest to fatalne zaślepienie, wskutek którego społeczeństwo rosyjskie nie dostrzega, że tu, na ziemiach polskich wylęgła się i potężnieje niebezpieczna choroba państwowa: samowładztwo biurokracji. Gdy dostanie się ona do środka państwa i tam się rozwinie, niby polip wieloramienny omota wszystkie objawy życia, zbytnią opieką i fiskalizmem sparaliżuje handel i przemysł, myśl wyjałowi i zdeprawuje, energję narodu spęta. Już się właściwie ten proces rozpoczął i postępuje dość żwawo, a to tem bardziej, że rządy biurokracji zawsze i wszędzie z natury swojej są do tego usposobione. Zarazek przy tak wybornych warunkach hodowany na całej szerokiej połaci państwa, wszędzie trafia na grunt podatny.

Prawo w monarchji absolutnej w znacznym stopniu po to istnieje, aby krępować samowolę urzędników. Ustawy, to niby twierdza, w której się ludność chroni od wyzysku, od niesprawiedliwości, od gwałtu, gdy biurokracja zrobiła wyłom i to wyłom szeroki w jednym punkcie, łatwo już potrafi całą twierdzę opanować.

W Rosji wskutek olbrzymich rozmiarów terytorjum, nieograniczona władza carska musiała przejść w znacznym stopniu na biurokrację, która też jest wzrokiem, słuchem, węchem, smakiem i dotykiem cara. Dla przyszłości Rosji jest niezmiernie ważną rzeczą, czy masy biurokracji poczują potęgę swą rzeczywistej wszechwładzy wprzód, zanim społeczeństwo wytworzyć zdoła inną jakąś siłę, jakiś hamulec, jakąś obronę.

To też wprawianie się urzędników w Polsce do wymijania lub wprost lekceważenia, a nawet pomiatania woli carskiej, to fakt wielkiego wszechpaństwowego znaczenia.

Głos rosyjski o kanale Niemieckim.

Z okazji otwarcia Niemieckiego kanału, pisze p. Tatiszczew w *Rusk. Wiestniku*:

„W latach 1848 — 1849, gdy dążenie do zjednoczenia zachęciło Niemcy do odebrania od Danji, Szlezwigu i Holsztynu, car Mikołaj I. posłał eskadrę do obrony Kopenhagi i zapowiedział Prusom, że wszelkie zamiary, co do terytorjum należącego do Danji, pociągną za sobą przekroczenie przez wojska rosyjskie granicy pruskiej. Za panowania cara Aleksandra II. Niemcy anektowały Szlezwig i Holsztyn. Zgodzenie się na to było wielkim błędem. Tak sądząc o fakcie dokonanym, pozwalam sobie wypowiedzieć otwarcie, że wolałbym, żeby rosyjska flaga wojenna nie powiewała przed fortecami, stworzonemi w tym celu, żeby zamknąć dla floty rosyjskiej wyjście i wejście do morza Bałtyckiego; żeby działa rosyjskie nie witały otwarcia kanału, przekopanego w kraju, oddanym niegdyś przez Rosję — Danji, której odebrano go następnie przez gwałt i oszustwo.

„Nie przekonywa mnie okoliczność, że Danja sama bierze udział w uroczystościach przez posłanie eskadry do Kilonji. Udział to wymuszony, bowiem Danja nie może drażnić potężnego sąsiada, ciążącego ogromną siłą nad rozczłonkowaną Danją. Całkiem inaczej miałyby się rzeczy, gdyby propozycje cesarza Wilhelma II. były odrzucone przez Rosję. Wówczas naturalnie nie widzianoby w Kilonji nietylko duńskich okrętów, lecz i francuskich, których posłanie tak wstrętnem jest dla uczuć narodowych Francuzów i które jest następstwem łatwego do zrozumienia dążenia rządu francuskiego do działania zgodnego z działaniem rządu rosyjskiego. Uroczystości w Kilonji miałyby charakter daleko skromniejszy, ale też i bardziej szczery. Powodzeniu Niemiec przyklasnęliby tylko aljanci: Austro-Węgry i Włochy, a być może i Anglja. Inne państwa poszłyby za przykładem Grecji, która bez względu na stosunki rodzinne z domem panującym w Prusach, miała odwagę cywilną oświadczyć, że uważa za niewłaściwe posyłanie swej eskadry do udziału w uroczystościach, znamionujących tryumf siły nad prawem i osłabienie Danji, której książę krwi zasiada na tronie greckim.

W dalszym ciągu p. Tatiszczow zastanawia się nad tem, czy odmowa Rosji mogłaby oziębić stosunki łączące dwór rosyjski z berlińskim i odpowiada przecząco:

„Nietylko nie przypuszczam oziębienia, lecz przeciwnie, jestem przekonany, że w polityce wszelka nieszczerość sprowadza złe owoce — rozczarowanie, wzajemne niezadowolenie i zatargi. Pragnąc szczerze żyć w zgodzie z Niemcami, Rosja snadniej osiągnie ów cel, gdy będzie postępowała całkiem szczerze we wszystkich sprawach mogących wywołać nieporozumienia; gdy nie zejdzie z obranego przez siebie punktu widzenia i nie będzie usuwała się od wypowiedzenia poglądów i wniosków co do spraw, niepojętych dla umysłu rosyjskiego i całkiem obcych dla narodowych uczuć rosyjskich.

„Jakkolwiekbądź, jeśli już zapadła decyzja co do obecności Rosji w Kilonji, to widok nowego północnego Bosforu winien nasunąć myśl, że Rosja, w zamian za stworzone trudności na morzu Bałtyckiem, starać się musi — i to niezwłocznie — o zdobycie swobody dla swych okrętów na morzu Śródziemnem. Niech te okręty posiadają możność swobodnego przepływania w obu kierunkach Bosforu i Helespontu, oraz niech bez przeszkody przepływają przez cieśninę Formozy do rosyjskich wybrzeży na oceanie Spokojnym — wybrzeży, niestety, dotąd zamarzających. Te dwie rzeczy stanowiłyby właściwe odszkodowanie za brak swobody na Bałtyku."

Z prowincji

Żółkiew 25. czerwca. *(Pożyteczna instytucja)*. Przed dwoma laty zawiązało się w Żółkwi towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu żółkiewskiego, mające na celu pod dewizą „Wspólnemi siłami" wspierać się wzajemnie w nadzwyczajnych wypadkach. Towarzystwo to już w tak krótkim czasie dało dowód swej żywotności, w dwuletnim bowiem okresie, nader małemi stosunkowo wkładkami i dochodami nadzwyczajnymi uzyskanymi bądź z urządzonych na ten cel wieczorków, bądź z ofiarowanych datków instytucyj lub wkładek życzliwych członków wspierających, zebrało 200 zł. funduszu żelaznego i przeszło 600 zł. funduszu obrotowego, z którego udzieliło członkom zapomóg w wysokości 150 zł. i pokryło opłatę stancji dla dzieci członków uczęszczających do wyższych szkół ludowych w wysokości około 350 zł.

Obecnie, ażeby uzyskać dochody dla towarzystwa, a przytem zapewnić nauczycielom, a względnie ich rodzinom znaczniejszą pomoc na wypadek śmierci, zawarło pierwsze w Galicji umowę z krakowskiem towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, pod warunkami wcale korzystnymi i objęło ajencję ubezpieczeń na życie dla członków i ich rodzin.

Z zainteresowania się, jakie nauczycielstwo w tym względzie okazało, jest niepłonna nadzieja, iż, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej znaczniejsza część członków, zabezpieczy się w towarzystwie i zapewni rodzinie pierwszą pomoc w nieszczęściu, a zarazem wskaże, iż mimo nader przykrych stosunków, mimo zawiedzionych chwilowo nadziei poprawy bytu, nie opuszcza rąk, nie upada na duchu i z wiarą w pomyślniejszą przyszłość, własnemi skromnemi ofiarami wspierać się stara.

Strejk robotników cegielnianych.

Lwów 25. czerwca.

Wczoraj aresztowano jednego ze strejkujących, Pawła D, który w cegielni na Stillerówce usiłował spędzić pracujących tam robotników.

W cegielni Mosesa Filipa przy ul. Torosiewicza skradziono onegdajszej nocy 20 kapsli do paleniska, wartości nad 50 zł. Kradzież tę popełniono widocznie w złośliwym zamiarze przeszkodzenia robocie w cegielni

W tej samej cegielni zapowiedziany był na wczoraj wieczór napad strejkujących — na szczęście skończyło się tylko na pogróżkach.

W interesie samych robotników i ich sprawy, należałoby unikać tego rodzaju wykroczeń, mogących tylko sprawę zaostrzyć i drażniąco wpłynąć na resztę strejkujących. Jeżeli przewódcy strejku liczą — i słusznie — na poparcie ich sprawy przez ogół i opinję publiczną, to winni o tem pamiętać, że takie poparcie możliwem będzie tylko wówczas, jeżeli strejkujący zachowają nadal spokój i powagę, jeżeli nie będą wywoływali żadnych zaburzeń.

Większa część Mazurów, pracujących w cegielniach lwowskich, wyjechała wczoraj do domu. Zostało najwyżej około 100 Mazurów we wszystkich cegielniach razem. Dla strejku jest to okoliczność dość niepomyślna, osłabia bowiem siły strejkujących.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 27. czerwca.

Wyścigi konne. Początek o godz. 2½.

O godz. 5. popoł. na pl. wystawy podwieczorek na dochód przytuliska dla dzieci im Dzieciątka Jezus.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6. wiecz. koncert muzyki wojskowej 15 pp. w ogrodzie po-jezuickim.

Popis w zakładzie drohowyskim.

Teatr letni: „Nasi najserdeczniejsi." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, powrócił wczoraj z wizytacji szkół do Lwowa. P. wiceprezydent w przeciągu tygodnia ubiegłego zwiedził gimnazja w Złoczowie i w Brzeżanach, oraz szkoły ludowe: w Złoczowie, w Chylczycach, Pomorzanach, Brmaniu, Żukowie, Brzeżanach, Litatynie i Podhajcach

Kalendarz. Czwartek (27): Władysława kr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Przy losowaniu listów posagowych w kaplicy św. Zofji dnia 24. b. m. szczęście sprzyjało Franciszce Czeczen, która wygrała kwotę 4251 zł. z fundacji Łukiewicza; z fundacji księcia Łodzia Ponińskiego Marcela Magdziarczyk kwotę 600 zł., z tejże fundacja Marja Grzybowska 300 zł.; z fundacji Elżbiety Czerkawskiej 84 zł. Leokadja Kłapa i z fundacji Karola Soboty Paula Gałuszko 160 zł.

Znalazł swój swego. *Neue freie Presse* powtarza w obszernem streszczeniu artykuł onegdajszy *Przeglądu* lwowskiego o Młodoczechach.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Jędrzeja Jakubowskiego w Przemyślu, kontrolorem pocztowym w Krakowie (na dworcu).

Kółko medyków w Krakowie. Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący zarząd: Eugenjusz Wajgiel, prezes; L. Bier, wiceprezes; L. Fürbek, sekretarz; K. Hofmokl, skarbnik, G Grzybowski, gospodarz; R. Urbanik bibljotekarz. Wydziałowi: K. Majewski, H. Mańkowski, R Nisch, Z Stobiecki, A Wątorek. Do komisji skontrującej weszli: M Świtalski, St. Karwowski, K. Bocheński.

Dla biednych sierót. Dwa obrazy nasuwają nam się w tej chwili przed oczy.

Oto pierwszy:

Wzgórza stryjskie — pamiętna widownia wystawy zeszłorocznej I dzisiaj jeszcze wygląda ona, jakby wskrzeszonym miał być ów okres dni pięknych pełnych gwaru, co bezpłodnemi nie miały pozostać. Znaczna liczba pawilonów czeka tylko na dotknięcie różdżki czarodziejskiej; wszak już raz zbudziła w nich ona życie i cały naród powiodła ku nim. Niestety — przeszłość to niepowrotna. Na wzgórza stryjskie powiedzie nas tylko pietyzm dla niej i tylko wspomnienie szukać będzie bodaj chwilki złudy... I oto wspomnienie przybywa i woła: „Pójdźcie za mną! Nie wskrzeszę wam całego obrazu, ale cząstką przynajmniej niech rozjaśnię wam oczy."

A teraz odwraca się w kalejdoskopie szkiełko.

Na smutnej ulicy, po której snują się ustawicznie pogrzeby, stoi niski, stary domek piętrowy, z oparkanionym ogrodem. W jednym z okien skarbonka z napisem: „Pamiętajcie o sierotach!". W tych oknach w dnie zaduszne, kiedy nie masz w całym Lwowie tak zaludnionej ulicy, jak Piekarska, widać siedzącą na stopniach drobną dziatwę same małe istotki, którym już w zaraniu życia zgasło słońce rodzicielskiej miłości, — bo rodzice poszli tam — dalej, na cmentarz!

A teraz odrzućmy kalejdoskop. Jaka może zachodzić łączność pomiędzy dwoma tymi obrazkami tak sprzecznemi, tak zgoła pozbawionymi wszelkich punktów stycznych?

I rzeczywiście trudno byłoby je związać, — ale od czegoż dobroczynność zarzucająca złoty swój pomost ponad najgłębsze przepaście? Ona to właśnie dziś „podwieczorek" w pałacu sztuki b. wystawy, urządza na rzecz „Przytuliska Dzieciątka Jezus". Zaprawdę i pomysł i cel tylko na aplauz zasługują. Podwieczorek w pałacu sztuki! To coś zupełnie nowego! Kawa, herbata, lody, ciasta pysznie smakować muszą w pięknym owym pałacu, skąd niezrównany widok rozpościera się na miasto i gdzie unosi się ciągle jeszcze jakby niewidzialny duch wystawy krajowej

A cel? „Przytulisko Dzieciątka Jezus", jedyny u nas schron nieletnich sierót, drobną zaledwie cząstkę zgłoszeń może uwzględniać, a jeszcze i w szczupłych dotychczasowych rozmiarach z najwyższym tylko wysiłkiem czyni zadość wzniosłemu zadaniu, borykając się z trudnościami finansowemi. Któżby nie chciał przyjść takiej instytucji z pomocą? Otóż jest i sposobność. Korzystajmy z niej: zabawmy się dla biednych sierót.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·5°C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 9·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechniczne: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 14°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opad, deszcz chwilami.

Grad. Gebrów i Pokropiwna w powiecie Tarnopolskim nawiedzone zostały silnym gradem. Ziemiopłody w większej części zniszczone.

W Krynicy bawi, wedle trzeciej listy gości, 455 rodzin, a osób 787.

Egzamin dojrzałości. Dnia 17. i 18. bm. odbył się w gimnazjum wadowickiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dr. Karola Benoniego, radcy rządowego i dyrektora gimnazjum tarnowskiego. Do egzaminu zgłosiło się 10 uczniów publicznych, 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Beranek Stanisław, Golata Karol, Gołąb Stanisław, Guzdek Wincenty, Miśko Florjan, Nikiel Karol, Pogorzelski Djonizy, Trammer Jerzy (z odzn.), Zajas Jan (z odzn.), Żmuda Franciszek. Jednemu eksterniście pozwolono poprawić cenzurę z jednego przedmiotu po wakacjach.

Uroczyste rozdanie świadectw odbyło się d. 19. bm. w obecności grona nauczycielskiego.

Ulepszenie światła gazowego. Z Paryża donoszą, że b. dep. Denayrouze, znany technik, wynalazł sposób znakomitego ulepszenia gazu świetlanego za pomocą elektryczności. Ulepszenie to da się zastosować także przy teraźniejszych aparatach gazowych. Nowe światło dorównywa niemal jasności dziennej, a przewyższa wszelkie inne sposoby oświetlenia także swą taniością.

Odznaczenie. Sułtan nadał kompozytorowi J. Straussowi order Medżidje III. kl

Chleb darmo. Oryginalną myśl podjął w *Revue blanche* i rozwinął na odczycie w sali przy ulicy d'Arras młody publicysta, p. Wiktor Barrucand: myśl chleba za darmo. Opieka policyjna nad bezpieczeństwem, straż ogniowa, opieka hygjeniczna, ostatnio zaś wykształcenie, przynajmniej elementarne, jest już własnością ogółu. Jeśli do tej kategorji należy słusznie pokarm duchowy, czy słuszniej jeszcze nie powinien należeć cielesny? czy brak jego — głód, nie jest groźniejszy w swoich następstwach ogólno-społecznych dla całego społeczeństwa? Widocznie podobnemi względami kieruje się p. Barrucand, proponując, aby miasta przyjęły na koszt wspólny budżet chlebowy. Piekarze pozostaliby jak dotychczas, w swoich sklepach; tylko, zamiast dawać chleb za pieniądze, dawaliby go odtąd każdemu bezpłatnie, po zapłatę zaś za rozdany chleb zgłaszaliby się do kasy miejskiej. Taka jest właściwa treść projektu; co zaś do wykonania, to p. Barrucand myśli, że budżet chlebowy mógłby być zasilany przez dobrowolne składki, na jakie, stosownie do możności, zapisywaliby się mieszkańcy miasta; kontrolę ilości rozdanego chleba radzi prowadzić na podstawie ilości mąki, wydanej piekarzowi ze składu miejskiego.

Podwójne samobójstwo. W Paryżu poruszyła wszystkich wiadomość, iż znany i powszechnie ceniony adwokat Carrè, oraz małżonka jego odebrali sobie życie. Katastrofa nastąpiła w chwilę po rozejściu się gości, którzy w ich domu spędzili wieczór. Powodu samobójstwa na razie nie można się dorozumieć.

Podróż jenerała Booth do Ameryki przyniosła obfite owoce, przysparzając Armji Zbawienia wyznawców i funduszów. W przeciągu 25 tygodni przebył on 21.610 mil angielskich, rozmawiał z 500.000 osobami, miał 217 interviewów z dziennikarzami, był w podróży 1035 godzin w ciągu dnia i 453 godzin podczas nocy, a każde jego słowo łowione było skrzętnie na papier i podawane miljonom czytelników. Nie poprzestając na tych trjumfach i zyskach, jenerał Booth za powrotem do Londynu kołacze znowu do dobroczynności publicznej, żądając przed końcem bieżącego miesiąca 50.000 ft. szt. Z tego 13.300 ft. ma pójść na zarząd, 15.000 na propagandę za granicą, 2500 ft. na „prowadzenie wojny", 4800 na rekrutowanie apostołów itd.

Kobiety w marynarce. Do rzędu wielu zawodów, mężczyźnie właściwych, które sobie przyswoiła

---

stkie strony z powodu groźnych jego ruchów, podczas gdy wikary z wystraszoną twarzą i zgięty we dwoje słuchał dawanych mu napomnień i wykładu o formach towarzyskich. Na nic się to jednak nie przydało, gdyż wychodząc z furtki, spostrzegł wikary zsiadającego właśnie z welocypedu listonosza i z właściwem sobie zwykłem roztargnieniem i współczuciem, podskoczył do niego jak dwudziestoletni młodzieniec, aby go się zapytać, jak się miewa jego chora żona. Zaraz potem dał się słyszeć ostry głos proboszcza:

— Czy prędko tam skończysz, księże wikary?

Nastąpiły nieśmiałe i pokorne tłomaczenia się i uniewinniania ze strony nieszczęśliwego wikarego, a wkrótce potem znikli obydwaj w obłokach kurzu na drodze.

— Biedny ten nasz wikary! — zauważyła pani Fénigan — nie słodkiem będzie jego życie i przy tym proboszczu.

Lidja nie odpowiadała, pogrążona cała w czytaniu listu Ryszarda, w którym donosił jej, że razem z Merivetem powraca w nadchodzący wtorek.

— Za cztery dni, mamo.. Za cztery dni będzie tutaj, między nami.

Radość w tonie głosu, porywczość, z jaką się rzuciła na szyję pani Fénigan, tchnęły taką szczerością, że sędzia powracając do siebie do Corbeilles z zdumieniem zaczął sam z sobą rozmawiać.

— Bez wątpienia, małżeństwo jest bardzo dobrą instytucją I jakże to było można pomyśleć, że po tak przykrych i okropnych przejściach, ludzie ci staną się tak przykładną, tak wzorową parą małżonków!

Tak sądzi świat, który widzi ludzi i przedmioty tylko z zewnętrznej ich strony, nie starając się wniknąć w samą ich istotę.

Nawet osoby, znajdujące się w dość bliskich stosunkach z Féniganami, które ganiły lub pochwalały tę łaskawość męża i jego wspaniałomyślne darowanie winy, te nawet nie podejrzewały, że dramat ciągnie się jeszcze, i to w formie daleko ostrzejszej! Jakże mało ludzi mogło podejrzewać prawdziwą przyczynę trochę przydługiej podróży Ryszarda i tę jednolitość obopólnego cierpienia, którem były przepełnione listy obojga małżonków!

Szczególnie w pierwszych dniach rozłąki, która zwykle sprzyja wszelkim oznakom męczącej wyobraźni, zazdrość męża przybrała ostrzejszy charakter. Myśl, że młody książę znajduje się w Grosbourgu, że mogą się spotkać, zobaczyć, wiła się przez nieskończony szereg długich listów, pisanych pospiesznym i posuwistym charakterem, tak, że zaledwie można je było przeczytać, w których na wszelkie możliwe sposoby powtarzała się nocna scena w przeddzień jego odjazdu

— Za coś ty go kochała? Przysięgnij mi, że go już więcej nie kochasz!

I Lidja przysięgała i całe stronnice zapełniała zapewnieniami i najróżniejszemi przysięgami

Jednakowoż, czarująca i obrazowa miejscowość Algieru, a jeszcze więcej polowania, dalekie przejażdżki konne, fizyczne zmęczenie i krzepki sen po niem — wszystko to podziałało na Ryszarda dobroczynnie, zmusiło go niemal do porzucenia dręczącej go nieodstępnie myśli. Ton w jego listach powoli się zmieniał, nastrój jego ducha stawał się jaśniejszym i jędrniejszym, jak głos człowieka przychodzącego do zdrowia.

Merivet pewnego razu napisał:

— „Przychodzi do siebie".— Po upływie pewnego czasu Ryszard sam napisał: — „Wyzdrowiałem zupełnie".— Wkrótce potem przyszedł list z doniesieniem, iż powraca w nadchodzący wtorek.

Siedząc na ławeczce w ciszy i samotności parku, Lidja czytała już coś po raz piąty ten drogi dla niej list, pełen czułych i serdecznych wyrażeń, z których brzmiała nuta szczęśliwej na przyszłość nadziei. Dzień chylił się ku wieczorowi, niebieskie niebo zaczęło blednąć i przybierać jakąś zielonawą barwę. Było cudownie piękne, tak się pragnęło wierzyć i mieć nadzieję!...

Nagle, tuż za krzakami rozległ się ostry, twardy głos kobiecy, którego w żaden sposób nie można było poznać, do tego stopnia zmienił się pod wpływem szalonej namiętności

— Umykaj i strzeż się, ty łajdaczko! Cudownie prowadzi się mężatka, nie ma co mówić! Bezwstydnica, szelma!...

Lidja skoczyła z miejsca przerażona, sądząc, że te obelgi skierowane są przeciwko niej, gdy nagle spostrzegła Rozynę Chuchin, która nerwowo uchwyciła się rękami za okalające park sztachety, wylewając złość swoją w ślad za różową suknią, która szybko zmykała do lasu.

Praczki doniosły Rozynie o rozmowie Aleksandra z synową Sotecoeura na moście i zazdrosna o swojego byłego kochanka, uważała za rzecz zupełnie prawdopodobną i możliwą, że między nimi zawiązał się jakiś stosunek miłosny, tem więcej, że już zdążyła zauważyć, iż młoda Sotecoeur od kilku dni włóczy się po lesie, przylegającym do Uzelles, gdzie także ustawicznie chodził Aleksander. Obecność Lidji nie powstrzymała jej wcale; brała ją za świadka takiego bezwstydu i szelmostwa.

— No, pomyśl pani tylko, co to za szelma... lezie tutaj wprost do nas, aby nęcić ku sobie naszych mężów. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

tak zwana płeć słaba, przybywa jeszcze jeden. Kobiety wstępują do marynarki. Hrabina de Polma, obywatelka Kalifornji, otrzymała świeżo dyplom na kapitana okrętu. Dowodzi ona własnym yachtem na wodach oceanu Spokojnego. Inna miljonerka, pani Carnegie, zażądała od klubu wioślarskiego w Nowym Jorku, aby ją przyjął do grona swych członków czynnych. Prawdopodobnie jednak zostanie przebalotowana. Odbyła już kilka podróży na Atlantyku. Panna Anna Denmoor z Massachussets w charakterze majtka przebyła Ocean od Bostonu do Liverpoolu. Dopiero w drodze powrotnej dowiedziano się, że jest kobietą. Wychodzące w Berlinie czasopismo *Seeverkehrs-Correspondens* podaje nazwiska 25 kobiet, które na okrętach pełnią czynności, właściwe mężczyznom.

Wycieczka do Poznania, urządzana przez Towarzystwo politechniczne w porozumieniu z innemi naszemi stowarzyszeniami, przyjdzie tedy stanowczo do skutku. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Tow. politechnicznego posiedzenie obszerniejszego komitetu, na którem przyjęto w głównych zasadach program wycieczki i kosztorys. Program ten zostanie wkrótce ogłoszony wraz ze stosowną odezwą do społeczeństwa polskiego w Galicji. Na razie podajemy do wiadomości tych, którzyby chcieli wziąć udział w takiej wycieczce, że odbędzie się ona stanowczo w dniach od 20. lipca (wyjazd ze Lwowa) do 23. lipca (wyjazd z powrotem z Poznania). Nadto [illegible] trzy inne grupy, dla zwiedzenia Kruszwicy, Sopota, Gdańska, Torunia, Inowrocławia i Berlina i do tych grup może się każdy z wycieczkowców przyłączyć.

Komitet poczynił wszelkie ułatwienia i postarał się o jak najniższe koszta, aby szerokim warstwom społeczeństwa naszego umożliwić udział w tem przedsięwzięciu, nietylko miłem i pożytecznem, ale też i patrjotycznem. Nic dziwnego przeto, że już do tej pory [illegible] osób oświadczyło się z gotowością uczestniczenia w wycieczce — dalsze zgłoszenia wciąż napływają.

Zgłaszać się należy do Towarzystwa politechnicznego we Lwowie (Rynek l. 30).

W Poznaniu utworzył się osobny komitet z pp. Cegielskim, Kusztelanem i Dobrowolskim na czele, dla godnego przyjęcia wycieczki polskiej z Galicji.

Przykry wypadek zaszedł był onegdaj w teatrze. Podczas trzeciego aktu sztuki Sudermanna, jedna z pań, obecnych na przedstawieniu, padła w spazmy. Oczywista, wypadek ten wywołał zamieszanie ogólne; położono mu jednak rychło koniec, wyprowadziwszy chorą na powietrze, gdzie niebawem przyszła do siebie.

W ogrodzie restauracyjnym na Pohulance skradziono minionego czwartku panu M. zarzutkę letnią wartości 60 zł.

Złośliwy pies. Onegdaj o godzinie 2. popołudniu wypadł z kamienicy pod l. 23 przy ulicy Sykstuskiej jakiś pies i ukąsił w rękę przechodzącego tędy chłopaka złotniczego Abrahama Sohna. Pies [illegible] Sohna opatrzyła stacja ratunkowa.

Szajkę złodziei kieszonkowych, operujących na dworcu, wytropiono wczoraj [illegible] Dwóch członków wspomnianej szajki udało się policji przytrzymać na gorącym uczynku, reszta zgubiła się w tłumie.

Złotą broszkę wysadzaną koralikami, znaleziono [illegible] wieczorem w ogrodzie jezuickim i oddano policji.

Przejechanie. Maciej K., woźnica ze składu drzewa Ehrenpreisa, przejechał wczoraj na ul. Kazimierzowskiej 15-letniego terminatora stolarskiego Mojżesza Steinera, który doznał skaleczeń [illegible] głowie i na całem ciele.

Choroba rosyjsk. następcy tronu. Profesorowie Leyden z Berlina i Nothnagel z Wiednia [illegible] Abbas Tuman, gdzie przez trzy tygodnie bawili u [illegible] następcy tronu. Chory ma się [illegible] lepiej, czego dowodem, że [illegible] wróciła do Petersburga.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. bm. o godz. [illegible] odbędzie się w kościele OO. [illegible] we Lwowie ślub panny Barbary Baranowskiej, córki [illegible] Bolesława i Heleny Baranowskich, z dr. Adamem Kraussem, lekarzem okręgowym w Mielnicy.

Dnia 29. bm. o godz. 12. w południe odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Kazimierza Kosmarzewskiego, urzędnika sądowego, z Zofją Aczkiewiczówną, córką śp. Dominika Aczkiewicza z Wiśniewskich Aczkiewiczów.

W dniu 30. bm. o godzinie 6. wieczorem odbędzie się w kaplicy przy kościele św. Michała we Lwowie ślub panny Adeli Hoschówny z [illegible] ministerjalnym dr. Fryderykiem Zollem, [illegible] Fryderyka Zolla, członka izby panów.

W kościele Wszystkich Świętych, w Warszawie, ks. Matuszewski, proboszcz [illegible] panną Marją Estreicherówną, córką Antoniego [illegible] Stanisławem Sokolkim. [illegible] dr. Karol Estreicher, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, stryj panny młodej, [illegible] dr. Stanisław Estreicher, docent uniwersytetu.

† **Adela z Dobrzańskich Bańkowska**, córka Jana Dobrzańskiego, zmarła w [illegible] w 89 roku życia. [illegible]

Zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ dla ks. Cieszyńskiego, odbędzie się w piątek dn. 28. bm. o godz. 2. popoł. w Czytelni ludowej w Cieszynie.

Zjazd cyklistów polskich i zagranicznych, urządzany przez krakowski klub, odbędzie się w Krakowie w dniach 29. i 30. bm. Szczegółowy program [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatru. W Teatrze letnim: [illegible] czwartek „Nasi najserdeczniejsi“, komedja Wiktoryna Sardou. [illegible] pani Heleny Modrzejewskiej.

Modrzejewska we Lwowie.

„Dom rodzinny.“ — Sztuka w 4 aktach, Henryka Sudermanna.

Strzeżcie gniazd rodzinnych, bo już i nad niemi zawisł los fatalny. Zatrute tchnienie epoki wciska się nawet do tych ustroni, druzgocąc świętości pielęgnowane przez tradycję. A gdzie ono powionie, wyrasta piołun goryczy i chwast zanieczyszcza rodzajne grzędy.

Tak zdaje się przemawiać instynkt samozachowawczy z utworu Sudermanna. Ale równocześnie odzywa się stamtąd głos inny swem beznadziejnem: Naprożno!

Naprożno podejmować walkę ze zwycięskim najeźdźcą. Ciasnota gniazd rodzinnych nie powstrzyma przeznaczeń. Zbuntował się duch w człowieku; pragnie szerszego pola, wydatniejszego użycia. Marja Schwarze cerować będzie cierpliwie, jak jej matka, skarpetki swemu mężowi i z zachwytem ucierać będzie noski tuzinowi zamorusanych bębnów, — ale jej siostra wyrwie się z gniazda, jak ptak zbyt długo więziony. Wyrwie się, aby pomknąć ku słońcu, aby pełniejszą odetchnąć piersią, w szerszych horyzontach wzrok zatopić. Aby zaś wzbić się do tego słońca, przebrnąć wprzód musi przez trzęsawiska upadku; musi cierpieć wszystkie męczarnie, musi splamić duszę i poranić sobie serce. I na wyżynach osiągniętego celu nie zdoła się ani otrząsnąć z brudu, który do niej przylgnął, ani ran ugoić. Nawet w słodycze tryumfu wciskać się dla niej będzie gorycz beznadziejna. Stanie ta Magdalena nowoczesna w blaskach uroku nieprzepartego i w blaskach szlachetności, co jej każe pokutować; ale tuż za nią wejdzie do gniazda rodzinnego zniszczenie i rozpacz i pokuta jej będzie miała zabójczą moc piorunów.

Ten typ kobiety nowożytnej, nie zdolnej już do pielęgnowania cichych cnót rodzinnych, znalazł w Modrzejewskiej genjalną przedstawicielkę. Była ona istotnie, „jak arfa eolska, na wichry wystawiona; jak arfa eolska, na której strunach wygrywały burze, aż echo drżało.“ Ze zdumiewającą plastyką występowały w grze jej wszystkie czynniki, składające się na taką Magdalenę: kapryśność nerwowa, duma, samowola, niezadowolenie z siebie pomięszane z upojeniem tryumfów, czułość z rozkiełzaniem, a potem owa wiwisekcja na samej sobie, szarpanie własnego serca w gorżkiej godzinie pokuty. Artystka z całym realizmem odtworzyła Sudermanowską postać; ze szlachetnym realizmem, który nie posługuje się fotografją, ale i życia fałszować nie umie; który dwom równocześnie bóstwom składa ofiarę: prawdzie i sztuce. Taką chciał mieć Suderman Magdalenę i taką też widzieliśmy ją wczoraj na scenie.

„Mej woli muszą słuchać wszyscy, opowiada ona w trzecim akcie pastorowi. Zmuszę każdego, skrępuję, opętam, aż, jak ja, będzie kochał, cierpiał, radował się! Biada temu, kto mi opór stawiać pragnie! Każdy musi być moim niewolnikiem.“

Słowa te wywołały istną burzę oklasków. Bo też charakteryzują one wybornie grę Modrzejewskiej i magiczny wpływ jej na słuchaczy. Publiczność aplauzem swym urządziła, może mimowiednie, owację, jaka nie często zdarza się nawet artystom tej miary, co Modrzejewska.

Wogóle panował wczoraj w teatrze gorący nastrój. Oklaskom nie było końca; nie brakło zaś także kwiatów, któremi stale publiczność nasza zasypuje wielką artystkę.

Całość przedstawienia wypadła doskonale. Schwarzego grał z przejęciem p. Żelazowski; poczciwą panią Schwarze była p. Cichocka, a Marją pełną dobroci i niewinnego wdzięku p. Kwiecińska. P. Otrembowej udała się klasyczna ciotka, p. Chmieliński zaś wzruszał jako szlachetny pastor. Na uznanie zasługuje jednak przedewszystkiem p. Hierowski, który w rolę nikczemnego — acz wszystkim formom czyniącego zadość — radcy, dra Kellera, wlał cały zapas swej inteligencji i intuicji.

St. R.

Ostatnie wiadomości.

W petersburgskich kołach wojskowych mówią o bliskiem ustąpieniu chorego ministra wojny Wannowskiego, którego miejsce ma zająć szef sztabu jeneralnego jenerał Obruczew. Następcą jenerała Obruczewa zostałby w takim razie jenerał Kuropatkin.

Prawit. Wiestnik donosi, iż prezesem komitetu ministrów w miejsce zmarłego Bungego mianowany został tymczasowo minister oświaty Deljanow.

Przedwczoraj obchodziła Francja pierwszą żałobną rocznicę śmierci prezydenta Carnota, który, jak wiadomo, zamordowany został przez Caseria przy wjeździe do Lugdunu. Dzień ten obchodzono, jak dzień żałoby narodowej. Izba i senat na znak żałoby uchwaliły nie odbywać w dniu tym posiedzeń na uczczenie pamięci dzielnego i „odważnego prezydenta, który stał się ofiarą obowiązku.“ W Panteonie odbyła się uroczystość żałobna. W kościele św. Magdaleny odbyło się nabożeństwo, zamówione przez panią Carnot, na którem obecny był prezydent Faure, ministrowie i członkowie dyplomacji. Obchód żałobny w ten sposób urządzono, że członkowie rządu mogli się wprost z Panteonu udać do kościoła św. Magaleny, gdzie synowie Carnota: Ernest, Franciszek i Sadi-Carnot powitali prezydenta Faure'a w portyku i odprowadzili go do miejsca dla niego przeznaczonego.

Na prowincji również obchodzono uroczyście ten dzień żałobny, zwłaszcza zaś w Marsylji, która w dniu tym przybrała wszystkie gmachy publiczne i wiele domów prywatnych w emblemata żałobne, a rada miejska wystosowała do pani Carnot pismo kondolencyjne.

Według obiegających w Paryżu pogłosek mają prezydent ministrów Ribot i minister spraw zewnętrznych Hanotau otrzymać wysokie ordery rosyjskie.

Bułgarski minister spraw zewnętrznych Nacewicz wystosował do serbskiego ministra spraw zewnętrznych Bogiczewicza pismo, w którem bez podania powodów zawiadamia go, że bułgarski ajent dyplomatyczny Goranow zostaje odwołany. Przypuszczają, że odwołanie nastąpiło dla tego, bo Goranow uchodzi za zwolennika Stambułowa i tem ściągnął na się gniew obecnego rządu.

Rada państwa

Na onegdajszem posiedzeniu p. Barwiński postawił nagły wniosek o wyznaczenie ze skarbu państwa zapomogi dla miasteczka Szczurowic wokolicy Brodów, które niedawno poniosło wielkie szkody wskutek szalonej burzy. Wniosek uznano za nagły i przydzielono komisji budżetowej.

P. Schlesinger interpeluje w sprawie wyznaczania kontyngentów przez rafinerje spirytusu i zapytuje, czy rząd jest skłonny w sprawę tego kontyngentowania, które wyrządza uszczerbek ludności, wglądnąć szybko i energicznie, a sprowadzić przez to niższe ceny nafty?

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe o pomnożeniu taboru kolei państwowych.

Z kolei przyjęła izba prowizorjum budżetowe na m. lipiec w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkimi głosami przeciw głosom Młodoczechów, pp. Kronawettera i Pernerstorfera.

P. Kaizl oświadcza w imieniu Młodoczechów: Opozycja młodoczeska zwrócona jest przeciw całemu obecnemu systemowi politycznej centralizacji. Systemu tego nie zmienia w niczem ostatnie przeobrażenie. Opozycja pozostaje przeto na dotychczasowem stanowisku i głosować będzie przeciw prowizorjum, powody zaś wyłuszczy podczas jeneralnej dyskusji budżetowej.

P. Zaleski podnosi, że hr. Kielmansegg jasno wyłuszczył prowizoryczny charakter rządu w deklaracji, złożonej dnia 20. czerwca. Dlatego mowca zaniecha wielkich politycznych roztrząsań, które byłyby bezcelowe i nie na czasie, wskazuje jednak na stanowisko, jakie Polacy zajęli przy tworzeniu poprzedniego gabinetu i wyraża żal, że nadzieje, przywiązywane do większości koalicyjnej, nie ziściły się. Przyjaciele polityczni mowcy usiłowali czynnie dopomagać do załatwienia prac prawodawczych i ofiarowali rządowi swoje lojalne poparcie dla urzeczywistnienia programu.

Mowca wyraża nadzieję, że jego słowa nie przebrzmią bez echa, jeżeli w imieniu swego stronnictwa oświadczy, że stronnictwo to żywi i żywić będzie wierny, szczery szacunek i sympatję dla księcia Windischgraetza z powodu jego bezinteresownego poświęcenia, patrjotycznego poświęcenia, patrjotycznego spełniania obowiązków, szlachetnego charakteru i uznania godnej lojalności.

Mowca stwierdza z zadowolnieniem, że ks. Windischgraetz, jakkolwiek ma wielu przeciwników, nie ma żadnego nieprzyjaciela, lecz przeciwnie, pozostawił wielu przyjaciół. Imię Windischgraetza będzie zawsze wymieniane jako imię gorącego austrjackiego patrjoty, a tak nad jego, jak nad jego kolegów ustąpieniem będą Polacy zawsze ubolewać. Mówca pragnie, aby wszystkie partje z doświadczeń ostatnich czasów wyciągnęły zbawienne dla siebie nauki.

Mowca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że będzie dalej zdążać do celu zamierzonego przy utworzeniu koalicji. Zaznacza potrzebę załatwienia projektu procedury cywilnej i zauważa, że Polacy, wierni swej tradycji, będą zawsze się starać o rozwinięcie działalności, pozostającej w zgodzie z interesami dynastji, państwa i dobrobytu swego kraju, zachowując przytem swoje przekonania i zasady religijne i polityczne. Stronnictwo mowcy głosować będzie za prowizorjum budżetowem. (*Oklaski na ławach polskich*).

P. Kuenburg oświadcza imieniem lewicy, że ona głosuje w ogólnym interesie państwa za prowizorjum, zastrzega sobie jednak zupełną swobodę w kwestjach politycznych. Lewica popierać będzie również uchwalenie procedury cywilnej. (*Oklaski na lewicy*).

P. Barwiński oświadcza w imieniu Rusinów, że będą popierali rząd w sprawie budżetu.

P. Kronawetter sprzeciwia się stanowczo obradowaniu nad procedurą cywilną w tym okresie sesji.

P. Lichtenstein oświadcza, że jego stronnictwo postanowiło głosować za prowizorjum, gdyż przez wprowadzenie na porządek dzienny budżetu i przez odroczenie ustawy podatkowej, uwzględniono życzenie opozycji i ponieważ dla urzędników niższych klas także nieco uczyniono. Głosowanie nad budżetem czyni partja mowcy zależnem od oświadczeń rządu.

Poseł Barether (narodowiec niemiecki) oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za prowizorjum; ma jednak nadzieję, że kwestja cylejska będzie przez cofnięcie tej pozycji z budżetu zupełnie usunięta. Gdyby atoli rząd, jak mówią, miał pozostawić głosowaniu izby roztrzygnięcie tej sprawy, popełniłby podobny błąd, jak rząd poprzedni, a partja mowcy nie mogłaby przyjąć budżetu.

Pr. Franciszek Coronini oznajmił w imieniu swego stronnictwa, że popierać będzie ministerstwo w interesie państwa przy załatwianiu bieżących spraw. Partja głosować będzie bezwarunkowo za prowizorjum budżetowem, a zastrzegając sobie przy ostatecznych obradach budżetowych zbadanie poszczególnych punktów, głosować będzie za budżetem także w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie izby we czwartek.

Na porządku dziennym: jeneralna dyskusja nad budżetem.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 26. czerwca. W kołach parlamentarnych głoszą, że w łonie lewicy powstało zamięszanie, ponieważ część jej domaga się, by już w jeneralnej debacie złożono oświadczenie, iż będą głosowali w trzeciem czytaniu przeciw przyjęciu pozycji cylejskiej.

Delegacje wspólne.

Według sprawozdań komisji budżetowej o preliminarzu państwowym, ustawa finansowa za rok 1895 wykazuje zmodyfikowane dochody państwowe w ogólnej sumie 643,611.196, a wydatki w sumie 643,563.587 zł. Pozostaje zatem przewyżka w kwocie 47.609 zł., a więc o 2,410.098 zł. mniejsza w stosunku do projektu rządowego. W nadwyżkach zamyka się dodatek sustentacyjny dla urzędników do VIII. klasy rangi włącznie w sumie 1,778.000 zł., zapomogi w powodu klęski elementarnej w Krainie i Styrji w kwocie 3 miljony zł., procenta na dalszą emisję 50 miljonów złotej renty w sumie 1,213.514, oraz dodatek sustentacyjny dla suplentów szkół średnich w kwocie 72.600 zł.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 25. czerwca. Potwierdza się, że cesarz wczoraj wyraził się ostro wobec członka delegacji p. Prombera o stronnictwie zjednoczonej lewicy.

Wiedeń 26 czerwca. Austrjacka delegacja odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła budżet min. wojny i kredyt okupacyjny.

Del. Pacak przemawiał za zmniejszeniem czasu trwania służby wojskowej, zaprowadzeniem nowego postępowania karnego w wojsku, zapobieżeniem złemu obchodzeniu się z żołnierzami i t. d.

Del. Barwiński przemawiał za większem wciągnięciem drobnego przemysłu do udziału w dostawach dla armji.

Del. hr. St. Badeni wygłosił bardzo dowcipną mowę, w której wykazał, że każdy z członków delegacji uważa budżet wojenny za zbyt wygórowany, każdy jednak osobiście chciałby tę lub ową pozycję widzieć podwyższoną.

Następnie przyjęto *ordinarium* jak również, po przemówieniu referenta Popowskiego *extraordinarium* i kredyt okupacyjny.

Te same pozycje przyjęła wczoraj także delegacja węgierska.

Jeneralna rozprawa nad budżetem będzie trwała — według obliczeń — trzy dni.

Wiedeń 26. czerwca. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej stwierdzono zgodność nuncjów obu delegacyj. Ostatnie posiedzenie wyznaczono na dzisiaj po południu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. czerwca. Dyrektor kancelarji rady państwa dr. Halban otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, a starosta ze Zbaraża Kaucki przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 26. czerwca. Ks. Stojałowski zaskarżył *Vaterland* za to, iż wspomniane pismo ogłosiło list pasterski przeciw niemu, a nie chciało umieścić jego sprostowania, jako obrażającego biskupów. Wczoraj odbyła się rozprawa i redakcja *Vaterland'u* została uwolnioną.

Londyn 26. czerwca. Salisbury przyjął mianowanie go prezydentem ministrów. Balfour obejmie tekę skarbu.

Paryż 26. czerwca. Francuski reprezentant w Pekingu podpisał konwencję, regulującą odgraniczenie Tonkingu od południowych chińskich prowincyj.

Rzym 26 czerwca. W izbie postawiony został wniosek na wydelegowanie sądu polubownego, który miałby rozstrzygnąć między Crispim a Cavalottim.

Crispi oświadczył na to, że służąc narodowi przez lat 53, uważa się za takiego, który zranionym być nie może i nie podda się żadnemu sądowi polubownemu.

Ze strony ministerjalnej postawiono wówczas odroczenie załatwienia powyższej mocji, co też izba przyjęła.

Stambuł 26. czerwca. W tureckiej szkole oficerskiej miano odkryć wrzekomo poważne sprzysiężenie. 30 uczniów tej szkoły, Mahometan, uwięziono.

Wiedeń 26 czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 409·25, węg. kredyty 492·75, anglosy 175·50, laenderbanki 285 —, sztacbany 443·37, lombardy 112·25, elbethale 300·25, tytoniowe 237·50, alpiny 98·25, renta majowa 101·20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·45, los turecki 84·20, uniony 348·50.

Berlin 26. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 254·— (408·94), lombardy 47·40 (112·18). węg. renta złota 103·75 (123·42), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 25 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 343·75 (409·25), lombardy 97·50 (112·81), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —·— (—·—).

Tryest 26. czerwca. Parowiec austrjackiego Lloyda „Thisbe“ rozbił się koło Sacramento. Załogę ocalono, ale okręt prawdopodobnie pójdzie na dno.

Londyn 26. czerwca. Urzędownie donoszą, że skład nowego gabinetu angielskiego jest następujący: Prezydjum i tekę spraw zagranicznych obejmuje Salisbury, prezydjum tajnej ks. Devonshire, pierwszym lordem skarbu będzie Balfor, ministrem kolonji Chamberlain, ministrem finansów Hicks-Beach, ministrem marynarki Goschen. Innych tek jeszcze nie obsadzono.

Kingstown 26. czerwca. Wczoraj odbył się tu z wielką uroczystością ślub księżniczki orleańskiej z księciem Aosty.

Berlin 26. czerwca. Na giełdzie tutejszej obiega pogłoska, że pożyczka chińsko-rosyjska nie przyszła do skutku.

Stambuł 26. czerwca. Urzędowe sfery tureckie zaprzeczają doniesieniom dzienników wiedeńskich o wybuchu powstania w okręgach Egri Palanka, Koczan i Isteb.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 26 czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	408·50	Wied. losy	— —
Alpiny	97·75	Akcje tyton.	237·50
Kredyty węg.	492·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 —
Anglobanki	175·—	Elbethale	300·—
Uniony	348·—	Länderbanki	284·80
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	167·90
Lombardy	112·87	Wspólna rentap.	101·20
Losy tureckie	83·90	Ruble	130·50
Staatsbahny	442·62	100 marek niem.	59·10
Czerniowieckie	328·—	Napoleond'ory	9·58
Gal. obl. prop.	98 —		

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. czerwca 1895

HOTEL ŻORZA. W. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. Gorayski z Moderówki. St hr. Zamoyski z Wyrocka. W. Haller z Krakowa. J. Brandys z Wielkich dróg. J. Klostetsky z Drohowyża. K. Popper z Wiednia. W. Morawski z Ollky.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Milewski z Bilcza złotego. J. Krasucki z Brodów. A. Mysłakowski z Mogielnicy. Ks. M Sroka ze Skałatu. R. Freitag z Waszkowic. St Bruliga z Glinian. Ks. Podsara z Podwołoczysk. Dr. Ehrlich z Przemyśla. Fr. Wilhelm z Wiednia. D. Korkus z Wiednia

NEKROLOGJA.

†

Dr. Piotr Gross

więzień stanu z r. 1839,

naczelnik legji akademickiej z r. 1848, b. poseł do Rady państwa, b. poseł na Sejm krajowy, b. członek Wydziału kraj., b. wiceprezes Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, b. repr. krakowskiego Tow. wzaj. ubezp. i krak. Tow. wzaj. kredytu we Lwowie, b. członek Wydziału gal. Kasy oszczędn. we Lwowie, wiceprezes gal. Banku kred. we Lwowie, członek honorowy i b. wiceprezes c. k. galic. Tow. gosp., właściciel dóbr ziemskich etc.

urodzony w Bochni roku 1818,

zmarł we Lwowie dnia 25. czerwca 1895 roku

W smutku pogrążona rodzina, koledzy, przyjaciele i znajomi zmarłego, zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 28. czerwca b. r., o godzinie 4. popołudniu, z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja l. 1 a, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów dnia 25. czerwca 1895.

„CONCORDIA“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pierwszy nakład 2.000 egzemplarzy **Embryologii** Sztaikwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Do sprzedania realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 424

Do sprzedania majątek ziemski około 780 morgów blisko Lwowa, cena 3.000 złr. Adw. dr. *Błażejowski*, Lwów. 415

Welocyped trzykołowy dawnej konstrukcji, kto ma do sprzedania, niech raczy podać zgłoszenie i cenę do Administracji „Dziennika Polskiego" pod cyfrą „Tricykl".

Nadleśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. *Satala*, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 8. 431

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Kto chce nabyć dobrą bieliznę po przystępnych cenach, niech się uda do handlu pod firmą: *S. Gabriel & Chlebo nik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3 Filja ul. Halicka l. 4.

Najtańsza sprzedaż najnowszych **resztek** wełnianych, na suknie i sukienki, poleca *Antonina Ertel*, Koralnicka 8 437

Mleczarnia i restauracja dawniej Kłaputa, obecnie z dniem 25. czerwca 1895 r. objęta przez Brodzicza poleca kawę, herbatę, nabiał wszelkiego rodzaju, obiady i kolacje wszystko na świeżem maśle po najtańszych cenach. Abonamenty na śniadania, obiady i kolacje przyjmuje. Kto raz zje obiad ten się przekona, że jedzenie jest znakomite. Sykstuska 29, Lwów. 438

Dwóch uczni poszukuje cukiernia K. Piotrowskiego. Ul. Grodecka l. 75.

Notarjusz w Baligrodzie poszukuje kandydata uzdolnionego do objęcia substytucji. 422

Mickiewicza 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzany. 434

Ogrodnik z dobremi świadectwami z dużych ogrodów, poszukuje umieszczenia zaraz *Śliwiński*, p. Milatyn.

Kobieta zacna z dobrej rodziny przyjmie posadę zarządczyni samoistnie. Oferty poste restante Ada 165.

Prześliczne portrety wykonuje podług fotografji po 4 zł. z dołu. Proszę o poparcie. *Dalewski*, Kraków, restante.

Osoba z dobrego domu, znająca gospodarstwo wiejskie dobrze, poszukuje posady jako gospodyni do księdza łacińskiego. — Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 433

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej dla pań od 10. rano do 1., reszta dnia dla panów od św. Jana otwarte. **Urządzono tylko dla chrześcian.** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża lub na miejscu. *Józef Iwanicki*. 427

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje i kuchnia do najęcia od 2. lipca do 2 września. Ul. Pańska 5.

2 pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku 408

Pomieszkanie letnie z meblami w Synowódzku-wyżnem do wynajęcia. Wiadomość w handlu korzennym Władysława Kozłowskiego, ul. Grodecka 79

Z powodu zwinięcia całego handlu
sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Sztuczne zęby i szczęki
wykonuje
dentysta-technik
B. BERGER
Lwów, Karola Ludwika l. 5.
Na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.

Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

1477 1—2 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

— Czy wiesz czemu kukułka kładzie jajka swe do cudzego gniazda?
— Nie wiem, panie profesorze, i zdaje mi się, że i kukułka też nie wie.

Guldenów **200.000** do wygrania
Już 1. Lipca!
na 659 1—3
Wiedeńską komunalną promesę
za złr. 4 i 50 centów.
Towarz. akcyjne kantorów wymiany
„MERCUR"
I., Wollzeile 10 i 13 **WIEN**, Mariahilferstrasse 74 B.

Złapał się tatuś — Syn. Proszę tatki, tu w książce napisano, że ludzie pochodzą od małpy. Czy to prawda?
Ojciec. Ty być może; ale ja to nie!

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy austr. czerw. Krzyża
Ciągnienie 1. lipca 1895. — Główna wygrana zł. 20.000.

Losy miasta Wiednia
Ciągnienie 1. lipca 1895 r. — Główna wygrana 200.000 zł.
PROMESY na ostatnie losy po zł 4·50.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1022 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

W ujeżdżalni.
— Czy ten koń tylko nie zbyt gorący?
— Co, gorący?! To koń taki spokojny, jak gdyby świeżo wrócił z wyścigu dystansowego...

Najnowsze PASY gumowe
„KOPACSI"
po złr 1,50 do złr. 3·75
poleca
magazyn pod firmą:
Kanczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filja ulica Halicka liczba 6
(dawniej sklep H. Müllera).

Uczeń
z ukończoną najmniej II. klasą gimnazjalną, znajdzie posadę jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiszniewskiego** w Krakowie, ulica Stradom 7.

WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju dla MIAST, DWORÓW, DOMÓW PRYWATNYCH i FABRYK, projektuje i buduje
ZAKŁADY KAPIELOWE



Bardzo logiczne i nb. autentyczne ogłoszenie:
„Osoba dobrze wychowana, posiadająca 50.000 zł gotówki, może znaleźć przyzwoite utrzymanie.

Farby olejne
gotowe do użycia szybko schnące
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p. — poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Przy zbliżającej się porze.
Jedyna książka do nauki
Smażenia Konfitur
z wszelkich istniejących owoców
Smażenie Soków, Robienie Galaret, Marmolad, Kompotów, Doskonałych Mas Owocowych, Owoców suszonych, Lodów i t. p.
Florentyny i Wandy.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1005 Próbki na żądanie posyłam

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.**
Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.
Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
Szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty
1632 **do rznięcia szkła.** 1—3

— Doprawdy nie rozumiem, do czego służą te jakieś karteczki, przylepiane na bochenkach chleba?
— Ależ, mój drogi, te karteczki są wielkim czynnikiem oszczędności, gdyż odstręczają ludzi od jedzenia chleba.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—10

Dr. Zygm. Czop — lekarz zakładu.
Karol Forner — za zarząd zakładu.

Herbata z Brodów!!!



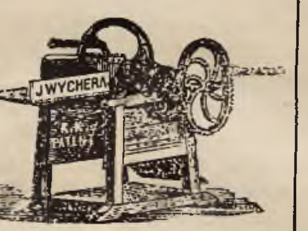
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapasu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
ziemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„ 9·50

PŁASZCZE LODENOWE
nieprzemakalne po 10, 12, 20, 25 zł.
PŁASZCZE ANGIELSKIE
gumowe po 12, 15, 20 do 35 zł. 1575 1—2
PŁASZCZE GUMOWE
liberyjne po 10, 12, 20 do 25 zł.
PROCHOWNIKI
płócienne i wełniane po 5, 6 do 10 zł.
poleca
Marcin Müller
Główny skład kapeluszy — we Lwowie, Halicka 17.



Fabryka maszyn
i odlewalnia żelaza
J. WYCHERA
we Lwowie
ul. Grodecka l. 47.



Patentowane młocarnie przewozowe do czyszczenia, przeszło 100 kóp dziennie młóci; patentowane młocarnie z kieratami i też do ruchu ręcznego; patentowane **młynki, wialnie, trieury**; nowe szkockie **pługi rajolskie**, oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn, oraz do różnych celów budowniczych: podkłady, ruszty, drzwiczki do palowiska, manlochy, dostarcza tanio.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

W towarzystwie. — Ja pana spotkałem!
— Zaklinam pana, zaczekaj pan! Nie przy wszystkich, bo mnie pan skompromituje.

Huta Szkła w Żółkwi
rozszerzywszy fabrykację i wprowadziwszy piec generatorowy gazowy, szlifiernię maszynową i prasy na szkło, wyrabia piękne i modne szklanki na piwo i wodę, flaszki, karafki i t. d. i poleca swój **wyrób krajowy** w nowoutworzonym składzie fabrycznym przy ulicy Sykstuskiej l. 23.
1640 u współwłaściciela p. Maurycego Nirensteina. 1—5
Poszukuje się ajentów.

Bańki mydlane. — Znasz „Madame Sans-Gene"?
— Ojoj! Od lat czterdziestu!
— Co ty mówisz?! Przed czterdziestu laty Sardou nawet nie myślał o swojej komedji.
— To też ja nie mówię o komedji, o której Sardou nie myślał przed laty czterdziestu, ale o pani Lucynie Ćwierczakiewiczowej.

Nadszedł wielki wybór
płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny
także najnowszych
krawatek, kołnierzyków i mankiet
Skład fabryczny bielizny prof. dr. dr. Jaegera
Towar doborowy. — Ceny stałe
poleca 1592 1—4
F. S. BARDASZ
we Lwowie
ul. Teatralna l. 9, vis-à-vis kościoła Katedralnego.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczka:

Portoriko	9·—	½ k. [illegible]
Cuba grubo [illegible]	9·50	„ —·9
Ceylon zielona	10·—	„ 1·..
„ „ przednia	10·40	„ 1·0
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·0
„ „ perłowa	10·75	„ 1·0
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·0
Jawa złota	10·75	„ 1·[illegible]

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w drogerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.
BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK: J. Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Redler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Roim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zawadzki apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. La[illegible] S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. P[illegible]drzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Fra[illegible] TARNOW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler a[illegible] STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurow[illegible] apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1004 1

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 1.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"
„ŚWIAT W OBRAZACH"
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer pierwszy zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Panorama Paryża.
Chata „Anne Hataway" Anglja.
Wyspa „Ellen" i Loch Katrine, Szkocja.
Blarney Castle, Irlandja.
Panorama Sztokholmu.
Panorama Budapesztu.
Zamek Heidelberski.
Lucerna w Szwajcarji.
Graben w Wiedniu.
„Gall umierający" z Kapitolu w Rzymie.
Pomnik Kolumba, Genua.
Katedra medjolańska.
Ogród Getsemane, Palestyna.
Ogród botaniczny, Rio Janeiro.
Kolej na Semmering
Nad Indjan River, Floryda.

Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posela się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posela się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i
30 centów
(pocztą z przesyłką 35 centów)
otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła
„Świat w obrazach".

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.